Łódź, 8/VIII 1898 r.

№ 180.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 27 lipca (8 sierpnia) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek: Cyryaka i Larga MM.
Wtorek: Romana M., Marcelina M.
Środa: Wawrzyńca M., Pauli P. M.
Czwartek: Zuzanny M., Dygny P.

Wschód g. 4 m. 34.
Zachód g. 7 m. 36.
Długość dnia g. 15 m. 2

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-szej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK TERMINOWY.

Zgromadzenia i posiedzenia. Zgromadzenie cechu majstrów kotlarskich przy ul. Nowowodnej № 13.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Przymierze poczwórne.

Sytuacya polityczna na Dalekim Wschodzie gromadzi coraz to więcej materyałów palnych, które wcześniej, czy później groźny pożar sprowadzić mogą. Obrady toczone w dniach ostatnich w parlamencie angielskim w całej prasie europejskiej, a niewątpliwie i w gabinetach dyplomatycznych, silne wywarły wrażenie. Szło tu o budowę nowych kolei w Chinach a właściwie o stanowisko, jakie Anglia w sprawie tej zająć zamierza. Lord Kimberley wystąpił z zapytaniem, jakie kroki rząd przedsięwziąć postanowił w celu obrony interesów angielskich w Chinach, zagrożonych przez budowy kolei żelaznych, mających pokryć graniczące z Jantse-Kiangiem prowincye. Mówca dowodził, jakoby Rosya dążyła do wykluczenia cudzoziemców od udziału w sprawach kolejowych, grających tyle doniosłą rolę na Wschodzie. Anglia — twierdzi lord Kimberley — co do żeglugi rzecznej uzyskała wprawdzie bardzo ważne ustępstwa, — ale przyszłość należy do tych, którzy w rękach swoich trzymać będą koleje w Chinach. Zrozumiały to już inne mocarstwa a zwłaszcza Belgia, która kapitały swoje umieszcza w interesach zyskownych na Dalekim Wschodzie. Niemcy starają się u rządu chińskiego o ustępstwa w tym kierunku i Francya nawet zaprotestowała przeciw koncesyonowaniu kolei Kaulung, jako położonej w sferze wpływów francuskich. Wszystko to dowodzi, jak dalece pilnie należy strzedz interesów angielskich.

Premier rządu angielskiego, lord Salisbury, w odpowiedzi swej na wywody Kimberleya zaznaczył, że jakkolwiek rząd ma obowiązek opiekować się poddanymi angielskimi w obcych krajach, nie idzie zatem, aby do obowiązków jego należało troszczyć się o budowę nowych kolei w odległych stronach. Jeżeli zaś prywatni kapitaliści starać się będą o uzyskanie koncesyi na budowę kolonii w Chinach i zażądają pomocy dyplomatycznej rządu, ten nie cofnie się wówczas przed spełnieniem obowiązku i czuwać będzie nad interesami handlowemi własnych poddanych. Nie pozwoli on nigdy — aby poddani angielscy nie byli traktowani na równi z innemi narodowościami przy staraniach o koncesye kolejowe, ale nie może zmuszać rządu chińskiego do udzielania koncesyi. Gdyby jednak którekolwiek mocarstwo w razie udzielenia poddanym angielskim żądanych przez nich koncesyi kolejowych, wystąpiło zaczepnie przeciw Chinom, to mocartwo to może liczyć na poparcie Wielkiej Brytanii. W tym nawet duchu udzielone zostały instrukcye posłowi angielskiemu w Chinach Macdonaldowi, przyczem upoważniono go do oświadczenia rządowi chińskiemu, że rząd angielski popierać go będzie w walce z każdem mocarstwem, któreby odważyło się na krok zaczepny z tego tylko powodu, że Chiny udzielają poddanym brytyjskim koncesyi na budowę kolei.

Widocznie Anglia usiłuje zachęcić Chiny do oporu, obiecując im pomoc czynną na wypadek, gdyby które z mocarstw działać miało na szkodę poddanych angielskich.

Nieraz już w parlamencie angielskim padały ostre pogróżki, lecz kończyły się zazwyczaj na niczem; obecnie atoli Wielka Brytania zdecydowaną jest zamienić słowa na czyny, bo mowa lorda Salisburego, jest niejako komentarzem do wniosku Goschena o powiększenie floty angielskiej.

Świeżo rozegrana wojna amerykańsko-hiszpańska obudziła poczucie siły w rasie anglo-saskiej i spotęgowała wśród anglików chęć wejścia w ściślejszy związek ze Stanami Zjednoczonemi, w stałe przymierze, ogarniające wszystkie szczepy anglo-saskie.

Na Dalekim Wschodzie armie lądowe nie posiadają takiego znaczenia jak w Europie. Tu walkę rozgrywać będą siły morskie i ten zapanuje nad sytuacyą polityczną, kto panuje na wodach chińskich. Zwycięska marynarka amerykańska aczkolwiek o wiele słabsza od angielskiej, stanowi już dziś czynnik polityczny, którego lekceważyć nie można, w połączeniu zaś z marynarką tworzy już potężną siłę. Oprócz tego rozpowszechnia się w Anglii coraz bardziej pogląd, że powinna ona iść ręka w rękę z Niemcami w polityce chińskiej. Wpływy niemieckie i angielskie — pisze jeden z przemysłowców angielskich w liście ogłoszonym niedawno — powinny ogarnąć całe Chiny i działać solidarnie nad utrzymaniem państwa chińskiego w całości. Ameryka i Japonia w dobrze zrozumianym własnym interesie poprą taką politykę niezawodnie. Takie zaś poczwórne przymierze, skutecznie przeciw działać będzie podwójnemu francusko-rosyjskiemu i zdoła skłonić rząd chiński do zaprowadzenia niezbędnych reform.

Niemcy godzą się w zasadzie na pokojowe współdziałanie z Anglią na Dalekim Wschodzie, ale do zawarcia formalnego przymierza bynamniej się nie kwapią. Położenie bowiem Anglii, Japonii i Ameryki o wiele różne od położenia Niemiec, gdy pierwsze bowiem wojnę kolonialną ograniczyć mogą li tylko do wojny morskiej, Niemcom zaś w takim razie grozi wojna lądowa i to na dwa fronty, wojna, której rezultatów przewidzieć nawet niepodobna.

S. J.

Pożary w Łodzi i środki ratunkowe.

I.

Sobotni pożar w Łodzi nasuwa już nietylko dziennikarzowi, ale każdemu myślącemu człowiekowi cały szereg pytań i uwag, które powinny być gruntownie rozpatrzone i przez ogół zaliczone do kwestyi pilnych, bardzo pilnych, załatwienie których powinno leżeć każdemu obywatelowi na sercu.

Przedewszystkiem przyjrzyjmy się naszej straży ochotniczej. Doprawdy więcej poświęcających się ludzi trudno znaleźć!

Z kogo się rekrutuje ta straż ochotnicza? Przeważnie z pracowników fabrycznych i robotników, którzy w tych samych fabrykach pracują i niejednokrotnie w nieustannem nieporozumieniu z fabrykantami pozostają, bądź to z powodu małego wynagrodzenia, bądź to z pow. pewnych krzywd, które wyrządzają się nieustannie, już to ze strony złych majstrów lub zwierzchników, bądź też przy kwestyach pieniężnych, gdzie fabrykant zwykle chce jaknajtaniej mieć robotnika i oficyalistę, a robotnik i oficyalista jak najwięcej zarabiać.

Mimo tych pewnych zawsze naprężonych stosunków, strażak na stanowisku zapomina o nieustannych nieporozumieniach i z poświęceniem własnego życia spełnia obywatelskie obowiązki, ratując niejednokrotnie mienia swym bogatym chlebodawcom.

I cóż za te nieustanne czuwanie biedniejszej braci nad majątkami bogatych panów otrzymuje ta straż w sukcesie, prócz moralnego zadowolenia?

Często z pożaru po całonocnej pracy musi on iść do fabryki i cały dzień przy robocie przepędzić.

Mówię tu o stanowisku straży ochotniczej w Łodzi, a nie w małych i większych miastach prowincyonalnych.

Tam straż składa się z obywateli i obywatelskich broni domów. W Łodzi strażacy składają się ze sfer robotniczych i pracujących i najwięcej czasu poświęcają w obronie palących się fabryk.

Pożar fabryki a pożar domu mieszkalnego, to duża różnica. Dom zwykle wolniej się pali z powodu częstych tynkowanych, ścian, ogień prędzej można opanować, bo ani podłogi nie przesiąknięte są tłuszczami, ani tyle materyałów palnych nie ma.

Za to ratując domy spełnia się rzeczywiście obywatelski czyn, bo tam na pomoc czekają nietylko same mieszkania, ale zagrożone życia ludzi zamieszkałych w tych domach i ich mienia, po największej części nie zaasekurowane, a stanowiące cały niejednokrotnie majątek.

Ratunek fabryki jest o wiele trudniejszy. Tam brak tych przedziałów, sale zwykle olbrzymie, jak w Łodzi przepełnione warsztatami tkackiemi, na których zawsze znajdują napięte tkaniny bawełniane, wełniane lub jedwabne, masę

oliwy pomięszanej z naftą i innych wiele palnych materyałów.

Duży gmach trzy, lub czteropiętrowy, rzadko umieszczone schody (w ostatnich czasach we wszystkich fabrykach zaprowadzono schody zapasowe) brak wody, wszystko to składa się, na daleko trudniejszy ratunek, który wymaga specyalistów, a nie ochotników, którzy nie mają dosyć czasu do wyuczenia się, aby dostatecznie przy takich olbrzymich pożarach odpowiednią nieść pomoc.

Przytem przypatrzmy się tym ochotnikom—strażakom. Mieszkania ich rozrzucone są po całej Łodzi. Jeden mieszka na Bałutach drugi gdzieś na Pradze, trzeci na Wólce a czwarty pod lasem. Po pracy całodziennej śpi taki pan wybornie, gdy daje słyszeć gwizdawka. Wstaje ubiera się i biegnie. Na to wszystko zejdzie czasu pół lub trzy czwarte godziny. Pożar, który mógłby być w zarodku stłumiony, przybiera już takie rozmiary, że o ratunku mowy być nie może i działalność straży ogranicza się tylko do tego, aby umiejscowić ogień i ocalić najbliższe budynki.

Często też ochotnik zrywa się z łóżka w nocy—pędzi do ognia a tymczasem była to taka bagatela, że już domownicy ugasili, albo też strażacy stali drugiego oddziału, których jest wszystkiego jedenastu, a w tej liczbie pięciu woźnic. To zniechęca często ochotnika, tak że drugi raz porywa się do ognia dopiero wtedy, kiedy świstawki na dobre grać zaczną i dzwony kościelne odezwą się na trwogę.

Widzimy więc, że oprócz dzielnej straży ochotniczej, powinna być jeszcze przy drugim oddziele straży cała komenda straży ogniowej stałej, którejby zajęciem było tylko czuwanie w kazarmach w pogotowiu i wtedy w ciągu kwadransu może straż taka znaleść się przy ogniu i, zanim ochotnicy się zbiorą, nieść pierwszy ratunek.

Potrzeba też byłoby unormować sygnały świstawek w fabrykach, żeby przy pożarach wielkich było używane gwizdanie — —. — —. przy mniejszych — . —. Potrzeba byłoby też oznaczyć gwizdaniem, wktórej części pali się przypuśćmy: dając sygnały — —. a potem gwizdnięcie krótkie urywane raz, oznaczałoby 1-szy cyrkuł, dwa drugą, trzy trzecią i tak dalej. Wtedy wiedzieliby zbierający strażacy—ochotnicy gdzie podążać i jaki tam wszczął się ogień.

Zygzaki.

Jeżeli pachciarz oszukuje, dolewając wody do mleka, lub jakiś tam szynkarz to samo czyni z piwem, a lud się słusznie na niego oburza, to co powiedzieć o instytucyi poważnej, która tych samych środków używa, dostarczając zły produkt w postaci węgla kamiennego do opalania parowozów, a potem jeszcze deleguje urzędnika, żeby wykrył przyczynę, dlaczego maszyniści zużywają opału więcej niż na innych kolejach.

Tą instytucyą jest kolej Fabryczno-łódzka, dająca, jak wiadomo, tylko 36% dywidendy.

Zarząd tej drogi dla oszczędności, czy też dla innych nieznanych nam przyczyn, nabywa węgiel który daje najmniejszy procent cieplika, a przytem zawiera wiele kamienia i innych części niepalnych.

Nie uwzględniając tego, że węgiel jest zły, zarząd kolei wydaje tą samą miarę, ile na innych kolejach wyznaczają dla parowozów węgla dobrego.

Dlatego węgiel ten nie wystarcza maszynistom służącym na kolei Fabryczno-łódzkiej i nietylko, że nie wykazują żadnej oszczędności, ale jeszcze pewien procent zużywają nad liczbę oznaczoną.

Czy źle poinformowany zarząd nie wie o dobroci węgla, czy też z innych jakichkolwiek przyczyn, dosyć, że wydelegował urzędnika do zbadania tego faktu...

A brzydko to, bardzo brzydko, prowadzić taką gospodarkę, żeby zarząd nie był dość poinformowany o wartości nabytego węgla, a winę zwalał na kilkunastu maszynistów, którym zarzucono podobno nawet systematyczną kradzież (!?).

Nie wiemy, jak pan delegat wywiąże się ze swego zadania. Czy objaśni zarząd, że przez pomyłkę ktoś kupił zły i znacznie tańszy węgiel, jak być powinien?

Doprawdy trudne to zadanie, tem więcej, że powinien pan delegat zwrócić też uwagę na gospodarkę kolei, na której dla miłego grosza robią się różnego rodzaju oszczędności. Słupy sygnałowe nie pomalowane, próchnieją pod wpływem deszczu, płoty przy budkach dróżniczych nie pomalowane, słupy ich po usunięciu się ziemi wiszą w powietrzu, a pokłady zmieniają się tylko z konieczności, aby, nie wydając pieniędzy, wykazać do skupu jak największe zyski.

Nie będę tu już wspominał faktów wynagrodzenia zajętych podczas zimy urzędników za nadetatową robotę wieczorową... maszynką naftową do gotowania herbaty, ani o kożuchu z oberwanym rękawem po maszyniście, któremu rękę ucięły koła wagonu. Wszak korzuch ten bez reperacyi oddano nowemu zastępcy. Takich drobnych faktów naliczylibyśmy więcej... ale co to mówić, to wszystko robi się dla... idei, aby służbie nie było za dobrze, bo się zepsuje i aby wykazać jak największą dywidendę...

Cel uszlachetnia środki!

Miły „geszefcik"!

Pożar fabryki.

W sobotę o godz. 8 wieczorem miasto zaalarmowane zostało pożarem wielkiej fabryki akcyjnej Gustawa Lorentza przy ulicy Spacerowej pod № 8 położonej.

Drugi oddział straży ogniowej ochotniczej przybył do pożaru w kilka minut po zawezwaniu, inne zaś oddziały straży, chociaż jednocześnie były zawezwane, przybyły dopiero po upływie pół godziny.

W chwili przybycia II oddziału straży ogień szalał na trzeciem piętrze, w narożniku fabryki od strony pałacu Poznańskich, a kłęby czarnego gęstego dymu, wydobywające się z pod dachu, sięgały pod obłoki.

Przybywszy na miejsce pożaru, drugi oddział straży zajął pozycye na podwórzu fabrycznym, lecz z powodu braku ludzi, czterech bowiem tylko przybyło strażaków, nie mógł rozwinąć akcyi ratunkowej w najważniejszej chwili. Ogień szerzył się z szaloną szybkością i za chwilę ukazał się dym na dalszej przestrzeni dachu.

W kilka minut po rozwinięciu przez strażaków II oddziału akcyi ratunkowej na wązkim podwórzu fabryki było tak gorąco, że na strażakach tlić się poczęły mundury, a konie się niecierpliwiły.

Niebezpieczeństwo zagrażało strażakom, ogień bowiem opuszczał się na niższe piętro oficyny i przerzucił się na frontowy gmach, z nad bramy, którego lać się poczęła roztopiona cyna, utrudniając wyjazd z podwórza fabryki.

W obec takiego położenia strażacy zmuszeni byli opuścić to stanowisko i rozwinęli akcyę ratunkową od ogrodu posesyi Dietricha, do którego wjechali przez bramę od ulicy Piotrkowskiej.

Tu głównem zadaniem straży było przecięcie ognia w oficynie od strony ulicy Piotrkowskiej, gdzie znajdowała się na dole maszyna transmisyjna, na górnych zaś piętrach składy towarów jedwabnych na parasolki damskie.

Inne oddziały straży przybyły dopiero w pół godziny po ich wezwaniu.

Straż Poznańskiego zajęła posterunek na rogu fabryki od strony pałacu Poznańskich, Szejblerowska wjechała w podwórze, na miejsce oddziału II i zajęła dawny jego posterunek, przecinając pożar w oficynie od strony podwórza. Inne oddziały rozlokowały się na ulicy i w ogrodzie przyległej posesyi Kohna, z której otwarto wyjazd na ulicę Piotrkowską.

Cała akcya ratunkowa z początku szła opieszale przytem utrudniał ją wiele brak wody, po

---

72)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 178).

Obecnie nikt nie ma wiedzieć, że Teliman von Wege należy do bractwa Jaszczurkowego. Rozumiecie — nikt! prócz związkowców.

I znów wyższy umysł Hansa Ezegenbergera przeważył nad młodym chłopcem. Sam pobiegł po matkę i sprowadził panią Karolinę von Wege.

— Matko droga, wołał, napisz mi list do Pawła von Russdorfa, napisz! Wszak tak niedawno on bywał u nas.

— Tak jest—bywał... odparła dumna niemka. Ale czego chcesz ty od wielkiego mistrza.

— Chcę go zabić!

Karolina drgnęła. Rumieniec oblał jej twarz, oczy zaświeciły się silnie.

— Któż cię rzemiosła zbójeckiego uczy? Zapewne panowie Jaszczurzy. Ale ty synu tego nie uczynisz, ty powinieneś się zbrodnią brzydzić!

Tolko roześmiał się szyderczo, a potem rzekł:

— Może mnie matko nakażesz, jak rycerzy uważać tych łotrów? Może mnie w pojedynku każesz z nimi się mierzyć? Nigdy, nigdy, nigdy!

Matka aż osłupiała—dawny rumieniec gniewu znikł, zato twarz oblała bladość dziwna, przerażająca.

— A więc chcesz zostać zbrodniarzem, powtórzyła strasznym, przerażającym głosem.

— Zbrodnia za zbronię! Oni mi ukradli moją narzeczoną, zrobili z niej może swoją nałożnicę... Za takie postępki to śmierć zamało. Ale ja im zapłacę gorzej...

— A ty zkąd wiesz, że Zofka u nich?

— Tak ludzie mówią, podobno sam wielki mistrz ją porwał. Czy pamiętasz podczas tej uczty, wtedy kiedym ją pierwszy raz w życiu pocałował... Czy pamiętasz tego krzyżaka co nam w oczy zajrzał?

Dziś śniła mi się jego twarz przebrzydła... Ach to on, to on... poczucie mnie nie myli... to on! Matko, ty musisz mi list dać do Malborga, ja tam muszę się dostać.

I rzucił się do stóp pani Karolinie i jął się je całować, łkając i jęcząc.

Ale pani Karolina długo walczyła z sobą, aż po chwili rzekła:

— Ja tego nie zrobię synu, bo to byłoby niegodnie. Może oni nie winni... Wszak to, co mówisz, to są tylko domysły, to rzecz nie sprawdzona. Najłatwiej na świecie popełnić niesprawiedliwość, najłatwiej rzucić oszczerstwo. Ja niechcę żebyś ty mój syn, Tolko von Wege był takim człowiekiem. Może serce matczyne mówi, że to co myślisz w tej chwili o wielkim mistrzu jest nie prawdą, to człowiek wielki, z dobrego gniazda pochodzący, o dzielnym duchu o silnej wyobraźni o szlachetnych popędach: on twojej narzeczonej tobie nie wziąłby nigdy—chyba żeby mu się oddała sama...

— Pani! porwał się Ezegenberger, pani! jej nie wolno ubliżać... Ja nie pozwolę...

— Ani ja, matko! Ja chcę wejść tam i wejdę jeżeli mnie nie dasz listu, mieczem utoruję sobie drogę do komnaty wielkiego mistrza...

— I nie znajdziesz tam nikogo, choćbyś dotarł żyw do jego komnaty!

— Prędzej nieżywy legniesz mój Tolku u wrot Malborga, dodał poważnie Ezegenberger. Nie twoje siły zdobywać te gniazdo rozpusty krzyżackiej.

— To legnę, rzekł Tolko, to skończą się te cierpienia, to zapomnę o wszystkiem... o wszystkiem... o tem nieszczęściu, które na nią sprowadziłem. Zasłonił ręką oczy i począł nie płakać, a wyć, tak strasznie, że wszyscy zdumieli. A tyle w tem było żalu i rozpaczy, aż stary burmistrz się rozczulił i dwie łzy toczące się po twarzy rękawem obtarł, a potem rzekł.

— Karolino to nasz syn jedyny, on cierpi, ulituj się nad nim i daj mu to pismo do Russdorfa.

— Dlatego, żeby został zbrodniarzem?

— A jeśli on przysięgnie ci, da słowo rycerskie, że dopóki się nie przekona o pobycie Zofki wśród krzyżaków, dotąd zadość uczynienia sobie nie zrobi—czy dasz mu list matko—zapytał się stanowczym głosem Hans Ezegenberger?

— Tak, dodał burmistrz. Czy dasz mu?

Karolina zachwiała się ale po namyśle rzekła:

— Dam.

Tolko rzucił się do nóg matki, przykląkł na jedno kolano podniósł dwa palce do góry i rzekł:

— Przysięgam!

(D. c. n.)

którą jeżdżono do szopy II oddziału, do pałacu Scheiblera i do pałacu Kunitzera.

Dzielnie kierowano akcyą ratunkową, rozwiniętą przez oddział straży Scheiblerowskiej, który wraz z II oddziałem zdołał zagrodzić drogę płomieniom w lewej oficynie, ocalając tylną jej część i kotłownię, oraz oficynę poprzeczną.

O godzinie 4 po północy pożar został stłumiony; stały tylko belki na piętrach i paliły się podłogi na dole, zawalone częściami maszyn, które spadły z pięter. Na froncie nad bramą na 3 piętrze w sali fabrycznej przylegającej do nowej fabryki Lorentza paliły się jeszcze belki.

Straż pozostawiła dwóch dyżurnych strażaków stałych II oddziału, narzędzia jednak zabrała.

O godz. 4 płomień przedostał się po dachu do wnętrza nowej 4 piętrowej fabryki i powstał nowy pożar, który z powodu braku narzędzi strażackich nie mógł być stłumiony w zarodku.

Zaalarmowano straż, która przybyła już w chwili, gdy dach i całe 4 piętro stały w płomieniach.

Do tego pożaru przybył II oddział straży i straż Poznańskiego które postawiwszy drabiny mechaniczne od frontu, z całym wysiłkiem zabrały się do ratunku.

Po upływie kilku minut ogień przedostał się na 3 piętro, na które skierowana była akcya obydwóch oddziałów w celu niedopuszczenia ognia do niższych pięter.

Rano o godz. 8 pożar został umiejscowiony i parter z dwoma piętrami ocalone.

Straż pracowała jeszcze do 10 rano, poczem, pozostawiwszy dyżurnych strażaków, powróciła na spoczynek.

W sali, gdzie wszczął się pożar, znajdowały się warsztaty snowalnicze i skład osnowy. Skąd powstał ogień, nikt objaśnić nie umie.

Stara fabryka oprócz warsztatów snowalniczych posiadała 341 warstatów tkackich, nowa zaś 150. Robotników pracowało 800.

Wszystkie zabudowania fabryczne ubezpieczone były w trzech towarzystwach ubezpieczeniowych: petersburskim, warszawskim i „Jakor" na sumę milion rubli.

Straty poczynione przez pożar bądź to w spalonych maszynach i towarach, bądź też w zepsutych przez wodę warsztatach i towarach oraz w spalonych budynkach wynoszą 800,000 rubli.

Miejsce pożaruzabezpieczone zostało wczoraj przez ogrodzenie go płotem i przerwanie komunikacyi kołowej i pieszej na tej stronie ulicy; mur bowiem w narożniku od strony pałacu Poznańskich zarysował się wężowato od góry do 1-go piętra, tworząc szczelinę dwa cale szeroką. Wskutek zarysowania się ściany zwołaną dziś została na g. 5 popoł. komisya budowlano-policyjna w celu obejrzenia murów w obecności przedstawicieli towarzystw ubezpieczeniowych.

Mury grożące zawaleniem będą zwalone.

KRONIKA.

Bank robotniczy w Łodzi. „Warszawski Dn." donosi, że mieszkaniec Warszawy Maksymilian Nierenstein złożył władzom do zatwierdzenia projekt banku ludowo-robotniczego w Warszawie i Łodzi.

Według projektu, bank powyższy ma obsługiwać ludność robotniczą, rzemieślniczą, wyrobniczą etc.; celem jego jest udostępnienia kredytu dla najszerszych mas ludności, niemogącej korzystać z kredytu w innych instytucyach, tem więcej, że kasy oszczędnościowe nie zaspakajają potrzeb ludności w tym kierunku.

Myśl założenia „Banku robotniczego" poruszyliśmy już w „Rozwoju"; zainteresowała ona ogół tutejszy i odpowiedni projekt ustawy jest już opracowanym.

Bawełna. Ceny bawełny na znaczniejszych rynkach zagranicznych okazują skłonność do zwyżki, w części w skutek podniesienia się popytu, w części ze względu na gorsze widoki zbiorów w Stanach Zjednoczonych. Według wiadomości „The Financial and Commercial chronicle" w okolicach Texasu i Arcanzas odczuwają brak deszczu i odwrotnie z Tenessee Alabamy donoszą o nadmiernych deszczach. Ogólny stan zasiewów pomyślny, choć w niektórych plantacyach daje się spostrzegać rdza. Handel bawełną średnio-azyatycką w Moskwie mało ożywiony przy cenach bez zmiany.

Wydawnictwo łódzkie. Drukarnia K. Kolińskiej w Łodzi wypuściła w tych dniach pierwszy zeszy powieści historycznej z czasów Nerona, napisanej przez F. Nordena p. t. „Ligia". O ile z zeszytu tego sądzić możem, jest to powieść osnuta na tle prześladowania chrześcijan, nie mająca atoli nic wspólnego ani z „Quo-Vadis", Sienkiewicza, ani też z dramatem Barreta „Ligia".

W każdym razie tłumaczona poprawnym językiem, napisana przystępnie i pełna zacnych myśli, zaszczytnie wyróżnia się z szeregu dotychczasowych wydawnictw łódzkich w rodzaju „Komety" lub „Kapitana Dreyfusa" i może przynieść rzeczywisty pożytek sferom robotniczym, wśród których chętnie jest nabywaną, tembardziej, że cena zeszytu wynosi tylko 7 kop.

Podarunki. Fabrykant łódzki p. August Hartich, który niedawno wyjechał do Jerozolimy, powróciwszy w tych dniach z podróży, przywiózł krzyżyki z kości rybiej, poświęcone w kościele Grobu Zbawiciela i rozdał je wszystkim robotnikom swoim wyznań chrześcijańskich.

Szkoły prywatne. W szkole męskiej 4-klasowej p. Józefa Mejera rok szkolny rozpoczyna się 24 b. m. Zapisy nowowstępujących kandydatów prowadzą się codziennie.

P. Mejer, ulegając życzeniom rodziców i opiekunów, tudzież nowoczesnym wymaganiom nauki od nowego roku szkolnego wprowadza w swej szkole gimnastykę szwedzką i lekcye śpiewu.

Z teatru. Łódź zadużem jest już miastem, aby tego rodzaju przedstawienia teatralne, jak „Wieczór humorystyczno-dramatyczny", odegrany wczoraj w teatrze „Victoria", mogły mieć racyę bytu. Dobre to w jakiem małem miasteczku, gdzie większym towarzystwom teatralnym nie opłaci się zjeżdżać, ale nie w Łodzi, posiadającej teatr polski, stojący na wysokości zadania i publiczność przyzwyczajoną do gry artystów, których i w innych większych od Łodzi miastach zasłużone spotyka uznanie. Tego zaś rodzaju widowiska nie zachęcą publiczności łódzkiej do teatru. To też, jak było do przewidzenia, widzów zebrała się garstka zaledwie.

Wyścigi cyklistów, członków Tow. "Union" odbyły się wczoraj rano na szosie między Zgierzem i Głównem. Rezultat biegów był następujący:

Bieg, I 15-wiorstowy, dla członków Unionu.

1	przybył pan	Berthold Busse	w 36 m. 16 sek.
2	„ „	Alex. Łakomski	w 37 „ — „
3	„ „	Paweł Niesler	w — „ — „

Bieg II, 6-wiorstowy, dla starszych panów (seniorów).

1	przybył pan	Juljus Stortz	w 13 m. 25 sek.
2	„ „	Gustaw Danzer	w 13 „ 43 „
3	„ „	J. Bachmann	w 13 „ 50 „
4	„ „	A. Karpiński	w — „ — „

Bieg, III 25-wiorstowy, ogólny.

1	przybył pan	Gustaw Beck	w 58 m. 14 s.
2	„ „	Alfred Gilles	w 1 g. — „ 16 „
3	„ „	Edward Lindner	w 1 „ 3 „ 6 „
4	„ „	G. Boksleitner	w 1 „ 4 „ 24 „

Bieg IV, 10-wiorstowy, dla członków Unionu.

1	przybył pan	Alfred Pilz	w 23 m. 2 sek.
2	„ „	Otto Hausig	w 24 „ 1 „
3	„ „	Alexander Piltz	w 25 „ — „

Bieg V, 15-wiorstowy, dla członków Unionu.

1	przybył pan	Adolf Ritter	w 36 m. 1 sek.
2	„ „	August Beitler	w 37 „ 16 „
3	„ „	Otto Hausig	w 38 „ 36 „
4	„ „	Adolf Israel	w 47 „ — „

Bieg VI, 6-wiorstowy, dla dam.

1	przybyła panna	A. Koll	w 17 m. 1 sek.
2	„ „	O. Budzińska	w 19 „ — „
3	„ „	F. Dillwald	w 19 „ 10 „
4	„ „	B. Busse	w 20 „ 40 „

Bieg VII, 15-wiorstowy, ogólny.

1	przybył pan	W. Bogucki	w 35 m. 57 sek.
2	„ „	G. Beck	w 36 „ 30 „
3	„ „	A. Jakubowski	w 37 „ 15 „
4	„ „	Ferd. Klatt	w 38 „ — „

Bieg VIII, 20-wiostowy, na tandemach ogólny.

1	pan	H. i A. Pilz (bracia)	w 47 m. 18 sek.
2	„	A. Gilles i F. Bogucki	w 48 „ 48 „
4	„	A. Łakomski i A. Beitler	w 49 „ 3 „

Pogoda dopisała, osób było wiele.

Kompania. Na odpust Wniebowzięcia Najświetszej Maryi Panny podąży pieszo kompania z Gałkówka do Skoszew z księdzem proboszczem na czele.

Kuratorya trzeźwości. W sobotę w biurze powiatu brzezińskiego odbyła się pierwsza sesya powołanych członków kuratoryum trzeźwości pod przewodnictwem p. naczelnika straży ziemskiej. Wybory takowych polecone są w całym powiecie.

Roboty tramwajowe na Nowym Rynku zostały ukończone i rozpoczęto je na ulicy Piotrkowskiej, pomiędzy ulicą Pasaż-Meyera i Przejazd.

Książki cechowe. Książki cechowe znajdują się w każdym cechu i przechowywane są w ładzie u starszego cechu.

W książkach tych zapisują się w jednej uczniowie, czeladnicy i majstrowie, w drugiej zaś protokóły zgromadzeń.

Książki cechowe winny być poświadczane i numerowane w magistracie z wypisaniem na ich wstępie ustawy cechu.

Jarmark w Łodzi. Jutro odbędzie się jarmark w Łodzi na konie, bydło, skóry i wyroby rzemieślnicze i inne, oraz zboże.

Otrucie grzybami W piątek w poł. w domu przy zbiegu ulic św, Benedykta i Długiej zdarzył się smutny wypadek.

Rodzina J. Jakubowskiego, pracownika litografii p. Petersilgego, składająca się z żony i siedmiorga dzieci zjadła uduszone grzyby, kupione na rynku Zielonym.

Po zjedzeniu wszyscy dostali strasznych boleści. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, podanej przez dwóch lekarzy i felczera i zastosowania radykalnych lekarstw, troje z dzieci zakończyło życie, reszta zaś wraz z matką walczą pomiędzy życiem a śmiercią.

Mieszkanie Jakubowskiego przedstawia rozrzewniający widok. W pierwszym pokoju leżą w trumnach trzy trupy: dwie dziewczynki 6 i 11 letnie i chłopiec 9 letni; w drugim matka i dwie dziewczynki na łóżkach zagrożone utratą życia.

Doktorzy pracują od piątku naprzemian, nie szczędząc trudów.

Dwoje najmłodszych dzieci nie jadło grzybów i są zdrowe, z chorych zaś dziewczynka trzynastoletnia względnie czuje się najlepiej.

Grzyby, jak objaśnia matka, miały wysokie korzenie i żółtą wierzchnią powłokę.

W bójce. W dniu 3 b. m. o godz. 9 wieczorem przy ulicy Juliusza pod № 3 Emil Henke i Piotr Szlager wszczęli pomiędzy sobą bójkę, w której ostatni zwichnął rękę lewą, poczem odwieziono go do szpitala św. Aleksandra.

Nożownicy. Na szosie rokicińskiej, tak zwanej Górce Widzewskiej, wczoraj wieczorem około godziny 9-ej pokłuto nożami stróża Niklasa, który przyszedł z pomocą restauratorowi w domu Schettlera. Sprawcami są Rzondkowski i Bednarek, znani z bijatyk i nożownictwa.

Z WARSZAWY.

Z uniwersytetu. Uniwersytet warszawski projektuje utworzenie katedry historyi i sztuki.

Przy gabinecie zoologicznym postanowiono utworzyć z funduszów specyalnych uniwersytetu posadę nadetatowego kustosza gabinetu. Nadto z tychże funduszów postanowiono podnieść uposażenie laboranta nadetatowego przy katedrze histolologii i fizyologii.

Z budownictwa. Na jednego budowniczego cyrkułowego przypada przeszło 40 domów murowanych do kontroli. Otóż p. gubernator warszawski, widząc, iż budowniczowie oddziałowi nie mogą podołać zadaniu ścisłej kontroli, zwolnił ich od odpowiedzialności za jakość materyałów budowlanyah i tylko włożył na nich obowiązek przestrzegania, ażeby budujący nie odstępowali dowolnie od planów zatwierdzonych przez władzę. Odpowiedzialność więc za dobroć materyałów ciąży na budowniczym, zarządzającym robotami i na przedsiębiorcach budowlanych.

Egzamina terminatorów. P. inspektor szkół m. Warszawy zawiadomił p. prezydenta miasta, że wydał rozporządzenie co do egzaminowania terminatorów, którzy chociaż ukończyli praktykę rzemieślniczą, dla braku świadectw szkolnych nie mogą być wyzwoleni na czeladników.

Egzamina te będą się odbywały w I dwuklasowej szkole miejskiej przy ul. Smolnej i w 6 takiejże szkole przy ul. Twardej.

Terminatorzy, którzy chcą być dopuszczeni do egzaminów, winni podać o to prośby do p. inspektora szkół z dołączeniem: metryki, świadectwa z ukończenia praktyki rzemieślniczej, oraz fotografii, pod którą ma być napisane przez majstra, u którego kończył, praktykę, imię i nazwisko terminatora, poświadczone przez urząd starszych. Dowody te winny być przedstawione na trzy dni przed egzaminem.

Korespondencye.

Wiedeń, w sierpniu.

Ci, co gorączkowo oczekiwali „czynu“, mają niespodziankę, z którą nie wiedzą co począć. Czy to już „czyn“, czy dopiero zapowiedź, czy co innego, czy może nawet całkiem co innego? Niektóre czeskie organa widzą w tem niezbity dowód, że się hr. Thun wyleczył nareszcie z zaślepienia, iż z centralnym parlamentem można w Austryi rządzić i pójdzie teraz na drogę jedynie zbawczą, weźmie się do przekształcenia Austryi w federacyę, co tak rychło nastąpi, że można już płaszcz królewski krajać i zamówić galony dla dworskich dygnitarzy korony św. Wacława.

Ale już na drugi dzień przyniosły półurzędowe dzienniki komentarze do tego szowinistycznego szampana całe wiadra. „Fremdenblat“ dzień po dniu dosadnie tłómaczy, że się hr. Thunowi ani nie śni robić polityki, któraby zalatywała czeską jednostronnością; nie poszedł na niemiecko-narodowe drogi, nie pójdzie na wyłącznie czeskie.

O wyjaśnienie sytuacyi zupełnie trafne, a uposażone w gwarancyę przynajmniej na cztery tygodnie, byłby sam hr. Thun w kłopocie. Stąd najrozmaitszych kombinacyj tyle, które jak całe stada dzikich kaczek rozleciały się na wszystkie wiatry, wykluczając się wzajemnie. Nikt nie może sobie rościć pretensyi do najlepszego tłómaczenia. Sądzę jednak, że się nie myliłem, donosząc wam, że wszystkie dalsze interpretacye są wręcz fałszywe, a co najmniej przedwczesne.

Rząd zamknął sesyę bez żadnych tragicznych zamiarów. Chodzi o zyskanie większej swobody akcyi z Węgrami, z którymi niebawem w Peszcie rokować będzie hr. Thun z dr. Kaizlem.

„Jeżeli węgrzy zgodzą się na prolongowanie ugody, względnie prowizoryum ugodowego na rok, a nawet — jak słychać — na pół roku, uzyska hr. Thun potrzebny czas na dalszą pacyfikacyjną robotę“.

Rząd liczy tutaj w wysokiej mierze na „psychologiczne momenta“, na stan umysłowy, jaki się wśród ludów i partyi wytworzy pod wrażeniem rządów bezparlamentarnych, których wręcz absolutnemi nazwać nie będzie można, bo „nagi absolutyzm“ będzie miał ogromny liść figowy „konstytucyjnego“ paragrafu czternastego.

Rząd liczy więc na obudzenie się żalu za parlamentaryzmem, za możliwością wyrażenia potrzeb swoich i boleści, krytyki legalnej a swobodnej, obrony wszystkich interesów, dla których lepszej formy świat nie wynalazł, — i liczy na to, że się ten żal obudzi na lewo przedewszystkiem, ale także i na prawo.

Wszystkie frazesy (szczere, czy nie szczere) o „przeżyciu się“ parlamentaryzmu, znikają wnet, gdy naród głos straci a zaczyna się komenda władzy bez dyskusyi. Słowem rząd liczy na to, że taka bezparlamentarna pauza opozycyę i obstrukcyę przedewszystkiem, prawicę zaraz potem upokorzy, a gdy skruszeją, będą skłonniejsi do pacyfikacyi. Tymczasem pójdą ordynanse „rządu“, nie krępowanego ani obstrukcyą, ani gadaniną, ani partyjną, więc stronniczą krytyką, rząd będzie „pozytywnie“ działał, robił politykę ekonomiczną, społeczną, reformował, zrywał ze „starym sztandarem“, wyprowadzał „beiraty“ ekonomiczne z pozorami otwarcia nowej trybuny dla potrzeb i życzeń krajów i ludów, a złożonemi tak, że na nich rządowi referenci rej wodzą, — funduje biuro „statystyki pracy“, które ma zbierać materyały do socyalno-politycznych robót, — słowem rząd zabawi się w cezaryzm społeczny, który będzie miał na początek ten awantaż, że nie potrzebuje być nieprzyjemnym, owszem może zacząć od całkiem przyjemnych rzeczy.

Na to wszystko rząd liczy — ze szczerem pragnieniem powrotu do normalnych parlamentarnych stosunków“. Mając czas przed sobą, usunąwszy groźę węgierskiej sprawy i topór, który ma rozciąć monarchię, mógłby rząd wziąć się do leczenia wewnętrznej choroby, szukać porozumienia, wygotować nowe podstawy ugody czesko-niemieckiej.

Otóż to wszystko jest zależne od jednego warunku — od przyzwolenia węgrów na nowe prowizoryum ugodowe, któreby rząd austryacki wprowadził na zasadzie paragrafu czternastego.

Najsprzeczniejsze dochodzą z Pesztu wieści. Dotąd przeważał optymizm, wierzący w dojście takiej ugody, opierając swą wiarę na takich warunkach: Dla Węgier korzystnie jest z rządem austryackim zawrzeć ugodę, bo tak korzystnej żaden parlament austryacki nie da. Br. Banffy wprawdzie zaangażował się słowem, że na niekonstytucyjną ugodę nie przystanie, ale na to są sposoby — pozorne przesilenie gabinetowe, nowy gabinet Banffyego bez niewygodnych członków.— Br. Banffy chce pokazać, co potrafi zrobić i pokaże opozycyi, że silniejszy i da królowi w roku jubileuszowym prolongatę węgierskiej ugody.

Ale jeżeli hr. Thun nie dostanie prowizoryum na podstawie paragrafu czternastego, węgrzy zażądają ugody, zawartej konstytucyjnie, lub zagrożą naprawdę odrębnością handlowo-cłową państwa węgierskiego.

Dopiero wtenczas przesilenie austryackie wejdzie w stadyum całkiem poważne, może istotnie historyczne. Wtenczas bowiem pozostają może tylko te dwie drogi: albo „kryzys rządowy“ w Austryi — i szukanie dojścia do porozumienia stronnictw na podstawie dzisiejszej konstytucyi, a innej polityki rządu — albo „kryzys konstytucyjny“, szukanie dróg do stworzenia parlamentu austryackiego, któryby był zdolnym funkcyonować.

K. Ab.

Z kraju.

Nowy kościół w Rostkowie. W miejscu urodzenia św. Stanisława Kostki, we wsi Rostkowie zbudowany będzie kościół pod wezwaniem tegoż świętego.

Jak wiadomo, świątynia stanie z zapisu ś. p. Helbichowej. Plany, sporządzone przez budowniczego p. Wł. Czechowskiego, uzyskały już zatwierdzenie ministeryum spraw wewnętrznych.

Drobin. Ostatni spis jednodniowy wykazał w Drobinie 3,600 mieszkańców. Okolica miasteczka jest gęsto zaludniona, gdyż w promieniu milowym liczą kilkadziesiąt folwarków. Wskutek tego, jak również skutkiem przewagi ludności żydowskiej, handel jest dość ożywiony w Drobinie. Różnorodnych sklepów i sklepików liczy się tu około 150. Niewątpliwie na większy jeszcze ruch w miasteczku wpłynie zatwierdzona już budowa szosy z Jeżowa do Góry, na przestrzeni przeszło 3 mil. Na budowę tej szosy każdy z właścicieli domów zobowiązał się dać po rs. 3 gotówką, każdy zas właściciel ziemski po jednym sążniu sześciennym kamieni z każdej włóki posiadanej przezeń ziemi. Szosa ta będzie miała poważne znaczenie dla okolicy, gdyż połączy z traktem warszawskim części trzech powiatów: lipnowskiego, rypińskiego i sierpskiego.

Z Płońskiego piszą do „Ech Płockich i Łomżyńskich:“

Kradzieże, o jakich już wspominały “Echa,“ są istną plagą naszego powiatu, teroryzując formalnie mieszkańców. Szczególniej na duże straty wystawieni są wieśniacy, zarówno obywatele, jak i włościanie, którym na potęgę złodzieje kradną konie.

Doszło do tego, że wielu włościan opłaca się stale złodziejom. Niedawno obywatelowi p. Str. skradziono trzy konie wartości rs. 500. Jako główną przyczynę systematycznego zorganizowania szajki złodziejskiej podają fakt, że powiat nasz jest siedliskiem t. zw. „pobytników,“ czyli złodziei pobytowych, którzy jednak potrafią się ukrywać przed policyą i z całą swobodą operują we wszystkich zakątkach powiatu. Być może, iż w niedalekiej przyszłości zło będzie ukrócone; dwaj obywatele ziemscy pp. S. T. w ubiegłym tygodniu jeździli do Warszawy umyślnie, ażeby całą sprawę przedstawić Głównemu Naczelnikowi kraju i prosić J. O. Ks. Imeretyńskiego o opiekę. Książę wysłuchał zażalenia i obiecał wydać stosowne rozporządzenie, po którem, nie wątpimy, iż uzuchwaleni złodzieie energiczniej, aniżeli dotychczas będą prześladowani.

Handel drzewem. Zarząd leśny w gub, łomżyńskiej i płockiej otrzymał okólnik departamentu leśnego, żądający dostarczenia wiadomości: w jakich porębach, jakie materyały lub gatunki drzewa, w jakiej ilości i w przybliżeniu na jaką sumę przygotowane są na wywóz zagraniczny. Zebrane tą drogą dane mają służyć władzom wyższym do opracowania odpowiednich środków, mających na celu podniesienie handlu drzewem z zagranicą.

Z prasy rosyjskiej.

(Dokończenie).

„„Baczną uwagą na potrzeby włościan polskich i troskami o polepszenie ich położenia materyalnego, rząd przychylnie usposobił dla siebie masy ludowe, które naturalnie więcej są oddane rządowi, niż inteligencya polska. Należy utrzymać tę wierność i unikać wszystkiego, co mogłoby ją zachwiać. Przecież, z każdego naszego pudła w tym kierunku korzystają wrogie nam siły? Wiedząc, że włościanin polski głęboko oddany jest katolicyzmowi, powinniśmy unikać skarg na brak tolerancyi, traktując ze szczególną ostrożnością kwestye, mające łączność z religią““.

(St. Pet. Wied.“,
luty 1896 r.).

„„Tak samo — jak myśli p. Nabludatiel — myślą również i lepsi ludzie rosyjscy, myśli wreszcie i najdorzalsza część społeczeństwa polskiego. Gdyby nie było ono i za granicą przesiąkłe szlachetnemi zamiarami w tym pożądanym kierunku, to zapewne wielu przedstawicieli inteligencyi polskiej na uroczystościach praskich, nie traktowałoby z taką niezwykłą tolerancyą, a nawet niemal ufnością czysto rzemieślniczych reklam dla siebie i swojego świstka takiego kuglarza i linoskoczka, jak Komarow. Lecz polacy, uważając dla siebie za obelgę bezceremonialne ukazanie się przed nimi w charakterze apostoła „prawdy i zjednoczenia“ tak znanego komedyanta politycznego, rozpalacza nienawiści plemiennej i potwarcy na kresy — jak wydawca „Swieta“ — pomimo to (dzięki kierowniczej idei), powstrzymali się od zbyt gwałtownego skarcenia takiego niewidzianego i niepraktykowanego grubiaństwa.

„W takt z ich ożywionem usposobieniem i u nas rozlegały się wtedy szczere, podniosłe głosy. Dla przykładu warto teraz przytoczyć jeden z zatrzymanych podówczas przez redakcyę listów, w którym gorące uczucie wytryska, jak źródło.

„Z wysokości Hradczyna rozlegają się pełne zapału mowy, stara Praga raduje przedstawicieli wszystkich plemion słowiańskich wezwaniem do miłości braterskiej i zaprzestania waśni plemiennych; czesi-katolicy czczą wspólnie z prawosławnymi rosyanami, serbami, bułgarami i rusinami pamięć wielkiego patryoty, znakomitego słowianina, ojca odrodzonego narodu czeskiego, Palackiego. W wygłoszonych powitaniach i mowach brzmi zupełne zjednoczenie wszystkich plemion słowiańskich, celem odparcia wspólnego wroga; rosyanie i polacy zbratali się: serce słowiańskie raduje się na widok tego zbliżenia przedstawicieli wrogich dotychczas sobie plemion słowiańskich; widz mimowoli przenosi się myślą w tę upragnioną przez poetę przyszłość, kiedy narody słowiańskie zapomniawszy o odwiecznem nieporozumieniu, zespolą się i połączą dla ogólnej powszechnej pracy, dla tryumfu geniusza słowiańskiego, któremu wschodzące stulecie rokuje świetne i dające się osiągnąć zadania. Cała przyszłość w pokoju i zjednoczeniu z sobą; silnej tem poczuciem rodzinie słowiańskiej nie straszne są postępy germanizmu, nie straszne są niczyje groźby, gdyż do niej, a nie do kogokolwiek innego, musi należeć przyszłość.

„Czas, dawno już czas słowianom urządzić się tak, aby nie kłócić się z sobą, aby nie tępić się wzajemnie ku radości wrogów i na zgubę własną! Dla nas — rosyan, dla naszych politycznych i światowych zadań w przyszłości ta wymiana myśli na zjeździe wszechsłowiańskim posiada niemałe znaczenie. Dla państwowości rosyjskiej, dla

wzmocnienia jej na zachodzie najważniejszą oczywiście jest kwestya właściwego i sprawiedliwego uregulowania państwowych wymagań Rosyi z takimi warunkami, po których urzeczywistnieniu nie uciskalibyśmy braci słowian, nie ograniczalibyśmy ich w prawach, pozostawiając im ich język, wolność religii i obyczaje narodowe, wzamian czego oni, ze swej strony, ciałem i duszą przyłączyliby się do osiągnięcia wspólnemi siłami ogólno-słowiańskich dążeń.

„Odwieczne nieporozumienie dwóch najsilniejszych narodów słowiańskich, rosyjskiego i polskiego, przeżyło, zarówno dla jednej, jakoteż dla drugiej strony, godziny sławy i poniżenia; po całym szeregu zwycięstw Nemezys historyi zgotowała Polsce nietylko klęskę — starła ją z powierzchni ziemi. Już Piotr Wielki, po wyrąbaniu okna do Europy, zdecydował kwestyę, kto ma istnieć, a kto ma nieistnieć; przed stu zaś laty ostatni król polski umarł w pałacu Marmurowym nad Newą. Los Polski był rozstrzygnięty, spuścizna jej i zadania jej przeszły na Rosyę. Nie przestajemy wszakże zarzucać polakom i oskarżać ich, że po stracie swego bytu politycznego dwa razy usiłowali wywalczyć sobie dawną niezależność polityczną. Ale czyż w tej porze mogło być inaczej, — czyż zwyciężonemu łatwo się pogodzić ze zwycięzcą? W pierwszem pokoleniu jest to stanowczo niemożliwem; aby przyzwyczaić się do nowego położenia rzeczy, aby przybliżyć się do nowego ogniska i pogodzić się z nieubłaganym losem, potrzebne są lata doświadczeń i rozczarowań, potrzebne są znów lekcye historyi i wewnętrzna praca wśród więcej inteligentnych sił społeczeństwa, potrzebne pewne przetworzenie się ideałów. Zwyciężywszy przemocą oręża Helladę, rzymianie pozostawili jej autonomię miast, język i kulturę, przyjęli nawet od niej nauki i sztuki, sami zaczęli żyć według zwyczajów greckich. Pomimo to grecy, nie będąc w stanie zapomnieć o swej niezależności politycznej, nieraz powstawali przeciwko sile, przewyższającej ich swą potęgą. Dopiero stopniowo pogodzili się z rzeczywistością, i pogodziwszy się z nią, stali się najpożyteczniejszem ogniwem wielkiego państwa rzymskiego, podnosząc go ze swej strony wielkiemi środkami cywilizacyjnemi. A rzymianie i grecy nie byli dziećmi jednego plemienia. Rzymowi nie groziło niebezpieczeństwo ze strony zewnętrznego innoplemiennego wroga! Pomimo to wielki naród zrozumiał swoje bezpośrednie zadanie: zwyciężywszy opornych, zespolił w braterskiem objęciu pojednanych, pozostawiając im istnienie narodowe...

„My zaś, zostawszy zwycięzcami, po długiej walce z polakami, zburzywszy ostatnie niespokojne przejawy życia politycznego tego niegdyś potężnego państwa, nie możemy, — pomimo wielu w ciągu ostatnich 35-iu lat dowodów pokojowej pracy polaków na korzyść naszej wspólnej ojczyzny, pomimo sumiennej i pożytecznej ich pracy wszędzie, gdzie ich dopuszczamy, — zupełnie i na wszystkich polach zgodzić się na pewnego rodzaju zrównanie praw dla tych braci-słowian w tej lub innej dziedzinie zjawisk.

„Czy wobec takich warunków odpowiadają piękne dążenia, wypowiedziane na wszechsłowiańskiej uroczystości, naszym zarządzeniom i rozporządzeniom w domu? Czy nie czas byłoby już nam, rosyanom, lepiej przygarnąć i mocniej przywiązać do swej państwowości jednakowo wiernych poddanych współplemieńców, którzy nie szczędzili i w przyszłości także nie będą szczędzili ani krwi, ani życia, aby zwycięsko kroczyć za naszemi sztandarami wszędzie, dokąd ich zaprowadzi dwugłowy orzeł Rosyi."

„W przytoczonym powyżej liście dodają od siebie „St. Pet. Wied."—jest wiele ognia idealistycznego i pośrednio osądzenia rzeczywistości, którą gruntownie zmienić może tylko czas. Nie jedno tylko społeczeństwo polskie musiało i musi, głusząc w sobie nienawiść, przetwarzać swe ideały. I nam potrzebne są jeszcze lata, aby masy myślących Rosyan, uprzedzonych przeciwko kresom zachodnim nie faktycznem i wiernem odźwierciadlaniem w prasie ojczystej istotnego stanu rzeczy, lecz świadomie tendencyjnem i fałszywem odtwarzaniem i tłomaczeniem tego stanu—pozbyły się sztucznie im narzuconych uprzedzeń i widziały życie na kresach takiem, jakiem jest, z jego ponuremi i pogodnemi stronami, przy świetle własnych błędów i grzechów, z mocną chęcią wiele rzeczy uleczyć i zrozumieć. Następnie jasno już zarysuje się cel ostateczny: stawić wspólnie potężny i cywilizacyjny opór germanizmowi, o czem doprawdy należy coraz poważniej myśleć. Warto tu przytoczyć choćby następujący wyjątek z godnej uwag książki p. Nabludatiela:

„Zdaje mi się, że publicyści rosyjscy, wyniośle i nieufnie traktujący pojednawcze usposobienie pewnej części społeczeństwa polskiego i opierający swą nieufność na przykładach historycznych, zaczerpniętych z niedawnej przeszłości, nie są w stanie dość jasno ocenić obecnego położenia polaków. Świadomość samotności i zupełnego odosobnienia polaków łączy się z nowemi objawami niemieckiego „Drang nach Osten", nieubłaganej groźnej siły, pod której wpływem naród polski germanizuje się, a ziemia polska przechodzi w ręce niemieckie.

„Dość przejechać granicę pruską, odległą od Warszawy o kilka godzin jazdy, aby się przekonać, z jaką nieubłaganą szybkością hydra niemiecka zagarnia ziemie słowiańskie. Słowiański Toruń, naprzykład stał się zupełnie niemieckiem miastem, niemieckiem do tego stopnia, że w niektórych sklepach, noszących firmy polskie, zupełnie nie mówią po polsku",

„Oto one—kończą „St. Pet. Wiedom."—giną w zapomnieniu brzegi wielkiego morza słowiańskiego!"

Prasa rosyjska o Bismarcku.

We wspomnieniu o zmarłym ex-kanclerzu „Nowoje Wremia" kreśli takie uwagi:

„Prawdziwa wielkość patryoty w każdym calu, uznawana przez całe Niemcy, nie zaciemni się i w oczach rosyan. Bez wszelkich zastrzeżeń możemy śmiało oświadczyć, że zmarł człowiek istotnie wielki, najgenialniejszy z dyplomatów wszech czasów, patryota, jakich każdemu państwu życzyć należy.

Książę Bismarck nie zostawia wprawdzie po sobie szkoły dyplomatycznej, albowiem dzięki niepospolitym swym zdolnościom pochłaniał zupełnie swych pomocników i wykonawców. Stworzył atoli nową naukę dyplomatyczną. Nauka ta składa się z niewielu punktów: służyć ojczyźnie i jej interesom quand même, iść ręka w rękę z prasą i opinią publiczną i zarzucić całkowicie metody systemu, przekazane przez Metternicha.

Kiedyś wyjdzie może na jaw, jakie zbawienne następstwa miało to, że najnowsza dyplomacya rosyjska, po Giersie, przyswoiła sobie wiele z tej nauki bismarckowskiej.

Życie Bismarcka skończone; nigdy jednak imię nie zniknie z historyi nowej Europy. Tak czy owak całą tę nową Europę, z wyjątkiem Rosyi, on urobił. Bądź co bądź, my ucierpieliśmy stosunkowo najmniej od polityki kanclerza żelaznego. Tem łatwiej nam dodać hołd należny jego pamięci."

W „Birż. Wied." czytamy.

„Sfera, w której się wychował Bismarck — szlachta wiejska pomorska—odznacza się dumą, lecz zarazem uczuciami ultra dynastycznemi.

W latach dzieciństwa i młodości przyszłego czciciela krwi i żelaza sfera ta żyła palącemi i żywemi jeszcze wspomnieniami o poniżeniach, jakich doznały Prusy w hegemonii napoleońskiej i o protekcyi okazanej w tym czasie monarchii pruskiej ze strony Rosyi.

Z oddanych usług wypływał też stosunek Cesarza Mikołaja Pawłowicza do dworu i państwa pruskiego, stosunek noszący niewątpliwie cechę protekcyi.

Młody Bismarck zapatrywał się może na stosunek ten jak na nieunikniony wynik niedawnej przeszłości, widocznie jednak budził on w nim myśl o przewadze, jaką zapewnia potęga polityczna i o niedogodnościach słabości politycznej, a jego wejście na widownię polityczną zbiegło się w dodatku z ponownem ukazaniem się we Francyi Bonapartego, który zdobył władzę dzięki temu, że przedstawiał się jako wierny spadkobierca idei dziada, który niegdyś upokorzył Prusy.

Uczynić z ojczyzny swej pierwszorzędne mocarstwo, któreby było zabezpieczone przed nowemi poniżeniami ze strony Francyi i stanęło na równej stopie w stosunku do Rosyi—oto zadanie, które w danych warunkach zapadło samo przez się w umysł junkra pruskiego, zwłaszcza gdy uczuł, że zaczyna zyskiwać zaufanie monarchy i że okoliczności sprzyjają przystąpieniu do wykonania podobnych planów.

Bismarck nietylko przystąpił do ich wykonania, ale i wykonał je w sposób, który zaćmił może własne jego widoki i rachuby w chwili największej pewności siebie.

Jakiemi środkami dążył do celu — wiadomo powszechnie.

„Macchiavelli mógłby z zachwytem powitać politykę, która stworzyła cesarstwo niemieckie— powiada jeden z najgłębszych naszych statystów, zaznaczając o kilka wierszy przedtem, że Macchiavelli był tylko politykiem, dla którego nie istniało nic, okrom celu państwowego i środków do niego wiodących; wszelkie względy uboczne, wszelki wzgląd na prawidła moralności były mu obce."

Tenże jednak bystry pisarz rosyjski powiada gdzieindziej:

„Dążność do zjednoczenia narodowego utkwiła głęboko w aspiracyach ducha narodowego niemieckiego; wcześniej czy później musiała ona wyjść na jaw ze zdwojoną siłą. Potrzeba tu było przedewszystkiem kierownika politycznego, stojącego na cele zorganizowanego rządu. W tym też charakterze wystąpił pierwszorzędny mąż stanu, który zrozumiał wymagania chwili i postanowił oprzeć na nich wielkość Prus. Widzieliśmy, że ze stanowiska moralnego metody, jakiemi posługiwał się Bismarck, nie zasługują zgoła na pochwałę, ale ze stanowiska ściśle politycznego niepodobna nie pochylić głowy przed odwagą, bystrością i pomysłowością, z jakiemi przeprowadzał swe plany."

W opinii powyższej słowo „pochylić głowę" zastąpilibyśmy słowem „podziwiać."

O ile jednak Bismarck zasługuje na podziw, jako twórca cesarstwa niemieckiego, o ile ze stanowiska historycznego dążenia jego i środki mogą być usprawiedliwione, o tyle ani usprawiedliwienie, ani podziw nie mogą być zastosowane do przeżywającego go bismarckizmu.

Kierunek ten, nie mający żadnej racyi bytu, jest wielkiem złem nawet dla samych niemców i dla wszystkich ich naśladowców na tem polu. Tymczasem spodziewać się można, że oddanie ostatniej posługi zmarłemu kanclerzowi doda nowego bodźca idealizowaniu toj postaci i przejawi się w bezpośredniem i ubocznem wzmożeniu się idei bismarckowskich."

„Mosk. Wied." sądzą, że:

„Osoba księcia Bismarcka i polityka, której się trzymał przez całe swe życie, pozostaną na zawsze przedmiotem badania i naśladowania we wszystkich państwach.

Pod tym względem przeszedł on tego giganta, który na początku bieżącego stulecia odrazu zaćmił wszystkich współczesnych.

Napoleon I na gruzach państw podniósł Francyę do niezwykłej potęgi, ale nie potrafił swojemu dziełu dać tych trwałych podstaw, które niezbędne są dla każdego państwa.

Ks. Bismarck umiał złączyć rozproszone Niemcy i postawić na trwałym fundamencie organizm państwowy, który dotąd nosił w sobie tylko pierwiastki rozkładu.

Osiągnął te rezultaty krętemi, ale jedynie bowiem prowadzącemi do celu środkami i mógł odejść z poczuciem, że dzieło, stworzone przez niego, może być zburzone tylko przez niezwykłe siły zewnętrzne, ale nie rozpadnie się samo, gdyż dał mu wszystko do pomyślnego rozwoju.

Był on zdecydowanym monarchistą, przesiąknięty był do szpiku kości przekonaniem, że tylko monarchia zapewnić może potęgę państwu i tylko monarchiczna forma rządów może zapewnić narodom spokój i dobrobyt.

Zmarłemu kanclerzowi—pisze dalej organ moskiewski—robiono zarzuty z powodu środków, do których się uciekał w swej polityce za to, że w międzynarodowej polityce nie uznawał uczuć i sympatyj, a rządził się wyłącznie korzyścią swej ojczyzny.

Te zarzuty są zupełnie sprawiedliwe ze strony wszystkich państw europejskich, z których stratą podniosło się cesarstwo niemieckie. Pod tym względem, rzecz naturalna, Bismarck nie mógł zasłużyć na sympatyę nietylko francuzów, ale i nas rosyan, ponieważ nigdy nie wymażemy z pamięci jego uczciwego meklerstwa, które pozbawiło nas znacznej części owoców naszej zwycięzkiej wojny.

Ale jeżeli ks. Bismarck nie dał słuszności, zapewniając następnie, że na kongresie berlińskim bronił naszych interesów, to nie mieli słuszności i nasi dyplomaci, którzy również tych interesów nie bronili jak należy."

„Mosk. Wied." kończą artykuł o Bismarcku temi słowy:

„Jeżeli idea monarchiczna wzmocniła się nietylko w Niemczech, ale i w innych krajach, Europa przedewszystkiem zawdzięcza to Aleksandrowi III i Bismarckowi i co do tego my, rosyanie, możemy pożegnać kanclerza żelaznego dobrem słowem."

ROZMAITOŚCI.

Straszny wypadek. W gminie Głuchów, położonej w sąsiedztwie Łańcuta, prowadzi droga publiczna przez rampę kolejową i tą drogą d. 2 sierpnia około w pół do trzeciej, jechało grono włościan, złożone z 7 osób, z zamiarem odbycia podróży do Rzeszowa drogą kołową na pogrzeb chałupnika z Dembicy.

Na furze jechali: Anna Golenia (wdowa po zmarłym w Rzeszowie Andrzeju), córka Andrzeja Anna z pierwszego małżeństwa, zamężna Baniuchowa, mąż Anny Wojciech Baniuch, dalej brat ś. p. Andrzeja Jan Golenia z córką Anielą, 18-letnią dziewczyną, Aniela z Goleniów Bosakowa, młoda zamężna gospodyni, a wreszcie z Goleniów Dubielowa, gospodyni z Dembiny, siostra ś. p. Andrzeja—razem 7 osób.

Jadąc, zastali rampę kolejową otwartą, wskutek czego wjechali na tor, minęli pierwsze szyny podwójnego toru, na drugich szynach nadchodzący pociąg pospieszny ze Lwowa najechał na tylną połowę wozu. Ofiarą katastrofy padły jak dotychczas, 4 osoby—na miejscu postradała życie Aniela Golenia, córka Jana, w Rzeszowie umarli Jan Golenia, Aniela Bosakowa i Anna Golenia, wdowa po Andrzeju—troje,z całego grona pozostaje przy życiu i znajduje się w leczeniu w szpitalu rzeszowskim.

Podczas katastrofy połowa wozu została oderwaną i odrzuconą na prawą stronę, a przednia połowa odrzucona na lewą stronę toru w ten sposób, że jeden z koni z dyszlem ocalał, a drugi koń został rzucony na baryerę koło toru i na niej zawieszony.

Wdowa po Andrzeju, Anna Golenia, ofiara katastrofy, pozostawiła czworo drobnych dzieci bez najmniejszego sposobu do życia.

Odbyły się na torze sądowo-lekarskie oględziny zwłok Anny—które po oględzinach zabrano. Śledztwo w toku. Wina wypadku ciężyć musi głównie na tym, kto nie zamknął rampy.

Wojna swatką. O pannie Ewangielinie Cisneros, uwięzionej w swoim czasie na Kubie przez generała Weylera, a wykradzionej z więzienia przez jednego z dziennikarzy amerykańskich, piszą z Nowego Yorku: Wojna z Hisppanią doprowadziła szczęśliwie do skutku jedno małżeństwo. Ewangelina Cisneros, piękna dziewczyna kubańska której uwięzienie a następnie uwolnienie z więzienia narobiło tyle wrzawy w świecie ucywilizowanym, wyszła świeżo za mąż za oficera sztabu amerykańskiego porucznika Carbonela. Poznanie dzisiejszych małżonków odbyło się w warunkach niezwykle romantycznych. Porucznik Carbonnel był właśnie tym oficerem amerykańskim, który dziennikarzowi nowojorskiemu pomagał do uwolnienia pięknej panny z więzienia. Po raz pierwszy ujrzał tedy Carbonel dzisiejszą swą żonę w świetle księżyca, przez kraty więzienne, z dachu budynków, otaczających więzienie, w chwili gdy dziennikarz amerykański przepiłowywał kraty w celi więziennej. W domu Carbonela w Hawannie panna Cisneros ukrywała się przez dni kilkanaście, dopóki nie osłabła czujność władz hiszpańskich, które w pierwszych dniach po wykradzeniu na wszystkich wyjeżdżających z Kuby zwracała baczną uwagę. Mieszkańcy Baltimore, gdzie odbył się obrzęd zaślubin młodej pary, zgotowali nowożeńcom szereg wspaniałych owacyj.

Ostatnie wiadomości.

Zmiana konstytucyi.

Dzienniki węgierskie a mianowicie „Egertetes" i „Maygar Orszag" zapewniają, jakoby dziś już ogłoszone być miało w Wiedniu rozporządzenie cesarskie, rozwiązujące radę państwa i zwołujące ją na nowych podstawach. „Egertetes" podaje nawet cały plan działania, wedle którego sprawy językowe tudzież sprawy dotyczące narodowości mają być przeniesione do sejmów.

Nowa rada państwa, względnie parlament, otworzoną zostanie z delegacyi sejmowych, przyczem przeprowadzone będą nowe wybory do sejmów. Tak otworzony parlament zbierze się w końcu października i bezzwłocznie przystąpi do obrad z Węgrami. Banffy da cesarzowi gwarancyę, że sejm węgierski rozpocznie obrady nad ugodą, równocześnie z nowym parlamentem austryackim. Z chwilą gdy projekt ugody przejdzie przez izby niższe, niezwłocznie przedstawiony zostanie izbie panów w celu ostatecznego załatwienia.

Z Wiednia dotychcza nie nadeszły żadne wiadomości, któreby albo zaprzeczyły powyższym doniesieniom, albo też potwierdziły je i uzupełniły; wiarę jednak w te niespodzianki zachwiewa nieco okoliczność, że tylko węgierskie źródła o nich wiedzą.

Gdyby projekty podobne były tak bliskie urzeczywistnienia, musiałyby nietylko z Pesztu, ale i z Wiednia rozchodzić się jakieś ściślejsze pogłoski. „Narodni Listy" zaś, które od dłuższego czasu bardzo dobrze bywają z Wiednia informowane, mówią równocześnie o dojściu do skutku ugody bez parlamentu.

Dotychczas wiadomem jsst tylko, że hr. Thun na podstawie § 14 stara się u korony o zezwolenie na zmianę konstytucyi, na podstawie § 14. Paragraf ten do wielu rzeczy da się użyć i nawet ugodę węgierską możnaby na jego podstawie odnowić, ale do zmiany konstytucyi jest on zupełnie nie przydatny, albowiem na jego podstawie mogą być wydawane rozporządzenia tymczasowe tylko takie, które nie dotyczą zasadniczej jakiej zmiany.

Byłoby więc ze strony rządu najwyższą nieroztropnością przy zmianie konstytucyi powoływać się na paragraf, który tego wyraźnie zabrania. Byłby to wprost zamach stanu, który nie leży chyba w interesie rządu austryackiego. Rzecz wikła się jeszcze bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę nowe wybory do sejmów, które obecnie są w pełnym biegu. Musiałoby więc nastąpić rozwiązanie sejmów, przed upływem ich sześcioletniej kadencyi, ku czemu niema obecnie żadnej zasadniczej przyczyny.

Nie można również nad piątą kuryą przejść do porządku dziennego, skoro raz powołaną została do życia; należałoby więc obok delegatów wysłanych przez sejmy powołać do rady państwa posłów piątej kuryi, pochodzących z wyboru bezpośredniego. Byłby to do pewnego stopnia dziwoląg reprezentacyjny, żeby jedna część parlamentu miała inne pochodzenie niż druga.

Ale w Austryi wszystko jest możebne.

Telegramy.

Petersburg, 7 sierpnia. Wyścigi w hipodromie krasnosielskim raczył zaszczycić Swą obecnością Najjaśniejszy Pan.

Madryt 8 sierpnia. **Hiszpania przyjęła propozycye pokojowe Stanów Zjednoczonych. Odpowiedź Hiszpanii doręczoną będzie Mac-Kinleyowi jutro. Wrazie przyjęcia noty rządu hiszpańskiego czynności wojenne natychmiast zostaną zawieszone.**

Madryt 8 sierpnia. Królowa rokowała z przedstawicielami wszystkich stronictw; narady nie odniosły pożądanego skutku.

Paryż 8 sierpnia. Stan zdrowia cesarzowej Eugenii, przebywającej w Plombery, budzi groźne obawy.

Waszyngton, 8 sierpnia. Miles telegrafuje z Ponce: W piątek po krótkiej potyczce Guyanamo poddało się.

Paryż, 8 sierpnia. Krążą tu pogłoski o blizkiem ustąpieniu ministra wojny Cavaignac'a, który pogodzić się nie może ze swymi kolegami co do traktowania sprawy Dreyfusa.

Madryt, 8 sierpnia. Liczba chorych w wojsku hiszpańskim na Kubie wynosi 8 tysięcy. Główną przyczyną chorób jest dotkliwy brak żywności.

Cieszyn, 7 sierpnia. Aresztowano tu ks. Stojałowskiego za rozszerzanie podburzających pism.

Berlin, 7 sierpnia. Z gmachów rządowych zdjęto flagi żałobne z rozkazu cesarza Wilhelma.

Wiedeń, 8 sierpnia. Pogłoski o dymisyi hr. Gołuchowskiego nie mają żadnej racyi bytu. Hrabia powrócił do Wiednia, zostaje na urzędzie ministra spraw zagranicznych.

Wiedeń, 7 sierpnia. Namiestnik dla Moraw odbył wczoraj przed południem dłuższą naradę z prezesem gabinetu hr. Thunem. Wczoraj po południu odbył hr. Thun dłuższą konferencyę z namiestnikiem Galicyi, hr. Pinińskim. Jak obiega pogłoska, otrzymali także i namiestnicy innych krajów zaproszenia na konferencyę z hr. Thunem.

Lwów, 8 sierpnia. Zwłoki kardynała Sembratowicza pochowane będą w podziemiach katedry św. Jura.

Hamburg, 8 sierpnia. Spaliły się w porcie tutejszym dwa okręty, naładowane bawełną. Szkody wynoszą dwa miliony marek.

Paryż, 8 sierpnia. Sędzia śledczy Bertulus zrzekł się oskarżenia Esterhazego i pani Pays.

Londyn, 8 sierpnia. Pomiędzy Londynem a Petersburgiem toczą się żywe układy w sprawach chińskich. Gdyby kolej Nint-Szwang — pisze „Standart" — dostała się w obce ręce, wszystkie interesa Anglii byłyby w Azyi zachwiane.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Niższy Nowogród, 8 sierpnia. Jarmark ożywia się z dniem każdym. Towary łokciowe idą nie gorzej niżeli w roku zeszłym. Towarów przywieziono mniej niż na przeszły jarmark. Uczuwa się brak towarów tanich. Ceny trzymają się silnie. Perkale moskiewskie tańsze o dwa procent.

Odesa, 8 sierpnia. Wywieziono zboża w przeszłym tygodniu: pszenicy 170 tysięcy, żyta 70 tysięcy, jęczmienia 15 tysięcy, mąki 33 tysiące, kukurydzy 626 tysięcy pudów. Dowóz do portu zwiększony. Ziarno nowego urodzaju dobre.

Prosimy wszystkich prenumeratorów naszych, zamieszkałych przy ulicach, na których numeracyę domów zmienili, aby raczyli do administracyi podać nowe adresy, a to w celu uniknienia zwłoki w doręczaniu pisma.

Administracya „ROZWOJU."

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7.35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2.55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1.58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6.27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5.13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5.00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10.08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4.13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11.41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7.28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1.04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-ta rano.

Polecam Szanownej Publiczności

Nowo-otworzony

ZAKŁAD TAPICERSKI,

Piotrkowska 81, w Łodzi.

Roboty wykonywam dobrze i po umiarkowanych cenach.

Z poważaniem

W. Przezdziecki.

W 4-o kl. Szkole Realnej

z Pensyonatem

Wschodnia № 74,

rok szkolny rozpoczyna się dnia 24 sierpnia r. b. z pomocą pp. profesorów miejscowych szkół rządowych.

Zapis nowych uczniów przyjmuje się codziennie od godziny **9 — 12** rano i od **4 — 6** popołudniu w kancelaryi szkoły.

Uczniowie będą przygotowywani **do Wyższej Szkoły Rzemieślniczej, do 7-io kl. Szkoły Handlowej, i do Gimnazyum męskiego.**

Przełożony szkoły J. MEJER.

MLECZARNIA.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 7 sierpnia otwieram mleczarnię przy ulicy **Zawadzkiej № 19.**

973. **Gołuja.**

SZKOŁA PRYWATNA MĘSKA

Ignacego Żychlewicza

przy ul. Karola № 18.

Przygotowuje do **Gimnazyum, Szkoły Rzemieślniczej i Handlowej.**

Przy szkole znajduje się **pensyonat.** Przyjmuje dzieci **od 7 roku.**

Zapis codziennie od 8 — 2 popołudniu.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod № 808 przy ul. Wólczańskiej, przez Teodora i Helenę małżonków Pilger, pierwotna rs. 18,000;
2. pod № 340a przy ul. Średniej i Widzewskiej, przez Karola Wilhelma i Emmę małżonków Kürbitz, pierwotna rs. 12,000;
3. pod № 1263c przy drodze prowadzącej od szosy Rokicińskiej przez Karola Adolfa i Adelę małżonków Böhme, pierwotna rs. 8,000;
4. pod № 795ii.kk. przy ul. Św. Benedykta, przez Henryetę Scholtz i Edmunda i Wandę-Emilję rodzeństwo Scholtz, pierwotna rs. 15,090;
5. pod № 1079/80 przy ul. Widzewskiej, przez Oszera-Eurla Causmera pierwotna rs. 60,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes R. Finster.

974 Dyrektor A. Rosicki

W mojej

Szkole prywatnej

przy ul. **Ewangielickiej 18,** lekcye rozpoczynają się 16 sierpnia. Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole **lekcyi muzyki.**

Z poważaniem

Alexander Zimmer.

Humber & Co.

SKŁAD FABRYCZNY WELOCYPEDÓW

w Warszawie

№ 57 NOWY-ŚWIAT № 57.

Z POWODU KOŃCZĄCEGO SIĘ SEZONU

Ceny obniżone

WIELKIE UDOGODNIENIE.

Kwitarynsze do listów rekomendowanych, zaprowadzone na zasadzie rozporządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych, nabywać można w składzie papieru **M. Nowackiego i G. Barlacha.**

Piotrkowska № 93.

Fabryka Rękawiczek

K. SZEFNER,

przeniesiona na ulicę

Piotrkowską № 71.

Vis-à-vis Pasażu Meyera.

Północne Towarzystwo Ubezpieczeń w Moskwie

Założone w roku 1872.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że p. Jerzy Epstein w Warszawie przestał być naszym Reprezentantym na Królestwo Polskie i że wydane mu przez nas plenipotencye zostały unieważnione.

Jednocześnie mamy zaszczyt donieść, że interesami Towarzystwa w Królestwie Polskiem i Kraju Północno-Zachodnim zarządza nasz Inspektor Jeneralny p. Aleksander Bąkowski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Ujazdowskiej 35 m. 3 i że Reprezentantami Towarzystwa w Łodzi zamianowai zostali pp. Edward Kremky & Co., Spacerowa 27, z prawem wystawiania świadectw tymczasowych, równoważnych z polisą.

Dyrekcya Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń

WARSZAWSKA PRACOWNIA

krawiecczyzny damskiej

Emilii Horst,

patentowanej krojczyni,

otwartą została w Łodzi, przy ul. **Piotrkowskiej w domu № 81,** gdzie redakcya „Rozwoju"; drugie piętro w oficynie lewej i przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty tualety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali

Tamże

można brać lekcye kroju podług metody „Wortha"

Torf i przetwory wojłoku roślinnego

z dóbr „RĄBIEN"

poczta Aleksandrów Łęczycki.

Poddane porównawczej analizie z innemi przetworami torfowemi przez Kom. Wyst. Rolniczo-Przemysłowej, przyznane najlepszemi i nagrodzone: **„Wielkim Medalem Srebrnym"** Na wystawie Tow. Ogrodniczego zaszczycone **Najwyższą Nagrodą od Min. Dóbr Państwa,** a **Dyplomem Uznania** na Wyst. Hygienicznej w Warszawic, wobec powszechnego uznania i przy unormowaniu najprzystępniejszej ceny, polecają się:

	Cena za pud.	
1. **Torf gruntowy** krajany najkorzystniejszy i najtańszy opał do pieców, kuchni i kotłów parowych, oranżeryi, cieplarni i trephausów	—	15
2. **Spodium roślinne** do odwaniania puder-klozetów pokojowych . .	—	50
3. **Proszek dołowy** do dezynfekcyi fabryk, składów ustępów i kloak, do wytwarzania nawozu bezwonnego	—	30
4. **Ściółka** hygieniczna do stajen, obór, owczarni, kurników, chlewów i przykrywania klombów	—	40
5. **Wojłok roślinny** do izolacyi przy budowlach, konserwacyi opakowań roślin, kwiatów i owoców	—	40
6. **Wojłok roślinny filtrowy** do obezwaniania płynów i pozbawiania gazów szkodliwych roślinom	3	—
7. **Wata z wojłoku roślinnego** do opatrywania ran, wyściełania mebli i materacy dla chorych i dzieci, oraz opatrywania drzew i krzewów od uszkodzeń kory i zimna	12	—
8. **Wojłok puszysty** (berodina) do wyrobu przędzy i tkanin hygienicznych	4	—

Biorącym stale na zamówienia roczne, oraz Składnikom, Komisantom i Agentom za zgłoszeniem się wprost do właściciela dóbr Rąbień, S. Galeckiego, przez Łódź i Aleksandrów Łęczycki, **ustępuje się rabat.**

Zamówienia przyjmują się w m. Łodzi: Bluro techniczne „Mierzyński et Pohl" Piotrkowska 141, W-ny S. H. Ciesielski ul. Benedykta № 35, Składy apteczne W-ych Spiess i Syn. Piotrkowska dom Szejblera, W-ny Silberbaum Piotrkowska 20, w Zgierzu W-ny Ikiert, oraz we wszystkich składach aptecznych.

FORTEPIAN

pozostawiono z powodu wyjazdu

za 200 rubli

do sprzedania u Elwarta, ul. Zawadzka № 19.

W szkole prywatnej

Eugenii Snay

Piotrkowska № 182.

lekcye szkolne rozpoczynają się z dniem 6 sierpnia s. st., zapis dziewcząt i chłopców codziennie; chłopcami zajmuje się nauczyciel.

Zaraz do wynajęcia

dwa mieszkania

składające się z 5—6 pokoi, z wszelkiemi wygodami, a od **13 października**

RÓŻNE MIESZKANIA,

składające się z 2 — 3 pokoi etc.

Wiadomość, Krótka № 12.

Adwokat przysięgły

Włodzimierz Wyganowski

zamieszkał przy ulicy

ZAWADZKIEJ № 17.

Od 1 września lub zaraz

poszukuję

pokoju nieumeblowanego

na I lub II piętrze,

z osobnem wejściem, z usługą, w blizkości ul. **Dzielnej.** Adresy z podaniem ceny uprasza się składać w redakcyi „Rozwoju" sig. „Buchalter"

Specyalna szkoła kroju

Maryi Łuczkowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony krają, szyją i przymierzają z muślinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. **Ceny bardzo przystępne.** Ulica Targowa № 7. m. № 7. (Druga brama od Średnirj, dom W-go Świcińskiego. 937.

Dr. Med. Zygmunt Golz

wyjechał i wróci

20 sierpnia.

Zachodnia № 34.

PLACE

w Grodzisku

przy samej stacyi

sprzedam pod fabrykę i domy, domy dają 20% dochodu.

Wiadomość w Łodzi **Piotrkowska № 90, m. 4,** na miejscu szwajcar stacyjny wskaże.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Zaginęła książeczka legitymacyjna Józefy Przybylskiej, wydana z gminy Radogoscz. 242.

Biurka dębowe dobrej roboty, tanio do sprzedania. Ul. Frnciszkańska 4 m. 12 u stolarza.

Człowiek młody, mający lat 17, znający język polski i ruski, poszukuje odpowiedniej posady. Wiadomość ul. Długa № m. 5 sień 12,

Potrzebny wspólnik z kapitałem rs. 400 do interesu handlowego, dającego 100 procent zysku. Wiadomość Hotel Wenecki ul. Cegielniana № 17.

Obiady dobre, zdrowe w domu prywatnym. Zachodnia № 28, m. 6.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 27 Іюля 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „ROZWOJU", Piotrkowska 81.